Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 10 Września 1908 Nr. 207

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po wyborach we Lwowie.

Zwycięstwo stronnictw narodowych. — Niespodzianka. — Walka rozpaczy. — Dzielne mieszczaństwo. Wrażenie.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 8 bm.:

Wczoraj w poniedziałek rozegrała się we Lwowie walna batalia między koalicyą stronnictw narodowych, które nareszcie przyszły do przekonania, że tylko w łączności jest siła, a nawałą hajdamacko-socyalistyczno-żydowską. Socyaliści i hajdamacy rozwinęli niesłychaną agitacyę, aby mandat, opróżniony przez śmierć śp. Małachowskiego mandat ze serca Lwowa, bo z I okręgu, zdobyć dla hajdamackiego radykała, Hankiewicza. I wobec tradycyjnej już niezgody mieszczaństwa obawiano się, że Hankiewicz wyjdzie z urny wyborczej jako reprezentant polskiej stolicy Galicyi. Tym razem jednak obawy były płonne. Mieszczaństwo lwowskie zrozumiało, jaki na niem ciąży obowiązek, poszło ławą do urny wyborczej i posłem wybrany został większością około 300 głosów kandydat stronnictw narodowych, profesor dr Gustaw Roszkowski, który otrzymał 1011 głosów, gdy na Hankiewicza padło 734 głosów.

Naogół wybory przeszły dosyć spokojnie, wynik ich jednak był dla socyalistów wielką niespodzianką. Czerwoni towarzysze, wspomagani przez hajdamaków i żydów, zmobilizowali do walki wyborczej wszystkie siły, jakiemi tylko rozporządzali. Agitowali w sposób niesłychany, wyprawiali burdy przed lokalem wyborczym, gdzie rej wodził „polski" socyalista poseł Diamand i poseł Breiter, który z komisarzem policyi stoczył formalną bójkę. Na nic się to jednak nie zdało. Lwów nie dopuścił do tej hańby, aby z niego posłował hajdamaka i wybrał posłem człowieka, który polską stolicę kraju godnie będzie reprezentował.

Dla socyalistów wybory poniedziałkowe były formalnie walką rozpaczy. Nie przesadzę, jeśli powiem, że na wyborze Hankiewicza zależało im tyle, co krakowskim towarzyszom w ubiegłym roku na wyborze Daszyńskiego. Hankiewicz miał być dla nich poprostu zbawcą. Od jego wyboru zależało, czy partya będzie mogła dalej jako tako egzystować, czy nie. Jak wiadomo, ostatnie wybory do Rady miejskiej przyniosły im klęskę. Perła czerwonej partyi we Lwowie, długoletni radca miejski Hudec pomimo szalonej agitacyi przy tych wyborach przepadł. Od tej chwili zaczęły się dla partyi ciężkie czasy. Opinia publiczna, dotąd teroryzowana przez czerwoną maffię, przejrzała nareszcie i poczęła sobie kpić z rozmaitych Hudeców i Diamandów. Należało więc za każdą cenę ratować sytuacyę i zdobyć jakiś nowy posterunek, przez co chwała socyalistyczna byłaby nabrała nowego blasku. Tą deską zbawienia miał być dla socyalistów mandat do parlamentu z I okręgu miasta Lwowa. Dlatego to właśnie agitowali tak zaciekle, dlatego wysunęli kandydaturę hajdamaki, licząc na poparcie Rusinów i żydów. Nie pomogło to jednak. Mieszczaństwo lwowskie za przykładem Krakowa powiedziało socyalistycznemu hajdamace: precz!

Jak słychać, Hankiewicz zapisał się już w zeszłym roku przy wyborach głównych na kandydata z miasta Lwowa. „Towarzysze" jednak, bojąc się, że postawienie hajdamaki zaszkodzi im w całym kraju, na to się nie zgodzili. Z tego powodu hajdamacy zagrozili socyalistom secesyą i wobec tego obecnie partya postawiła Hankiewicza. Połowę wydatków na wybory ponieśli hajdamacy. Z obliczenia głosów zaś okazało się, że na Hankiewicza głosowali wszyscy Rusini.

Wynik wyborów wywołał w mieście ogromne wrażenie. *Wasz.*

Walka z karczmą.

Od dłuższego czasu wre w Galicyi praca, mająca na celu ograniczenie sprzedaży alkoholów w ogóle, a przedewszystkiem w dni świąteczne. W zeszłym roku rozwinęli agitacyę za zamykaniem szynków w niedziele i święta ludowcy, do namiestnictwa i kancelaryi sejmowej popłynęło kilkaset petycyi z tysiącami podpisów, domagających się wydania odpowiedniej ustawy, którąby w niedzielę i święta zamykała szynki. Ale walka ta z karczmą, prowadzona drogą urzędową, nie prędko wyda rezultaty. Więc też znaleźli się ludzie, którzy zabrali się do walki z karczmą doraźnie i zaczynają zyskiwać bardzo ładne owoce tej pracy. Tym doraźnym środkiem walki z karczmą jest formalny bojkot karczmy, jaki już od trzech tygodni trwa we wsiach Kamionce, Bogdanówce i innych koło Podwołoczysk.

Zabrało się tam do pracy kilku młodych księży i nauczyciel, którym się udało przekonać chłopów, że karczma jest we wsi rozsadnikiem nędzy i demoralizacyi. Chłopi usłuchali i zaczęli bojkotować karczmy. We wsiach tych nikt a nikt do karczmy nie chodzi, nic w niej nie kupuje, a znanych we wsi nałogowych pijaków parobcy pilnują i do karczmy nie dopuszczają. W niedzielę po południu, zamiast do karczmy, zbierają się chłopi albo na probostwie, albo pod szkołą na pogadankę, a karczma pustkami świeci. Żyd ręce łamie, ale mu to nic nie pomaga. Bojkot ten znalazł uznanie w okolicznych wsiach i zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. Bez uchwał sejmowych, bez rozporządzeń namiestnictwa, których doczekać się nie można, mimo iż blisko 1000 petycyi do namiestnictwa wniesiono, chłopi znaleźli prędszą i skuteczniejszą radę: — „bojkot".

Gdyby tak przykład Kamionki i Bogdanówki znalazł odbicie we wszystkich wsiach Galicyi!

Sprzedawczyki.

Nie ucichła jeszcze w Wielkopolsce wrzawa z powodu przehandlowania rządowi pruskiemu ordynacyi Sułkowskich, kiedy nowe przychodzą stamtąd doniesienia o frymarce ziemią. „Jedna po drugiej wieść hiobowa wali się ze wszech stron — z Poznańskiego, z Prus, a nawet ze Śląska" — pisze „Kuryer Poznański" stwierdzając „z uczuciem bólu i wstydu", że „jest gorzej niż przypuszczali pessymiści". Ryńsk, Ostrowite, Mozgów, Zajączków, Jagaszewice, wreszcie Mielno oddane zostały dobrowolnie w ostatnich czasach Komisyi kolonizacyjnej, a „Czarna Księga" sprzedawczyków wzbogaca się coraz to nowemi nazwiskami. Co więcej — słabnie najwidoczniej odporność opinii. Prasa poznańska skarży się na „broń najbrudniejszego podstępu i najniegodziwszej bezwzględności", z jaką kurczyciele ziemi ojczystej walczą z opinią publiczną — i dowodzić musi całemi szpaltami konieczności bicia na alarm o każdym wypadku wprzód, nim tranzakcya zostanie dokonana.

Zachodzi jednak pytanie, czy sama istota złego leży rzeczywiście w owem „lekceważeniu opinii", która znajduje tak łatwo argumenty usprawiedliwiające dla sprzedawczyków i która dotychczas ułatwiała „dyskrecyą" wszystkie czynności przygotowawcze do każdorazowej frymarki. Zachodzi pytanie, czy sam „strach przed opinią" jest istotnie gruntem dostatecznie mocnym, aby na nim można budować akcye odporu przeciwko grabieży i korupcyi. Patryotyzm ze strachu, patryotyzm przez wzgląd na „krzyki ludzkie", nie jest wart złamanego szeląga; jeżeli tylko od takiego patryotyzmu zależeć ma przyszłość Wielkopolski, należałoby z góry w nią wątpić. Ale pomimo całego pessymizmu publicystyki poznańskiej, wolno przecież przypuścić, że tak źle nie jest. Ziemia w rękach takich Sułkowskich, Kaczorowskich, Trzebińskich skazana została na stracenie z chwilą, gdy się w takie ręce dostała; można przewlekać jej zgubę, zapobiedz jej niepodobna. Narodu nie wytwarza ziemia, ale ludzie, którzy na niej mieszkają — gdy ludzie marnieją, naród słabnie i kurczy się, choćby nawet ziemi ani jeden łokieć nie ubył... Ludzi zaś nie wychowuje się, ani nie hartuje „terrorem opinii" i wyrabianiem w nich tchórzostwa przed sądem ludzkim.

Trzeba to sobie powiedzieć: nie to jest straszne, że ziemi ubywa. Straconą ziemię zawsze można odzyskać. O wiele smutniej i groźniej, że cała warstwa społeczna daje dowód zaniku charakterów i braku czci dla idealnych celów i zadań życia. Ubywa ludzi. Ale pociecha pozostaje, że przybywają nowi. Za każdego Sułkowskiego, który się plami i brudzi nikczemniejąc, staje gdzieś do szeregów jakiś Drzymała — i z takich Drzymałów tworzy się legjon przyszłej polskiej arystokracyi, przodującej narodowi śmiałem natężeniem niewzruszonej woli i napięciem jej na struny prostych, jasnych, szlachetnych ideałów...

Socyaliści — płatni agitatorzy Prusaków.

„Kuryer Śląski, organ posła Korfantego, pisze: „Socyaliści na Górnym Śląsku rozwijają gorączkową ruchliwość, aby lud polski usidlić i dla partyi pozyskać. Zebrań socyalistycznych urządzają bez liku, a odbywają je, chociaż zgromadzi się czasem kilku zaledwie „towarzyszy" lub ciekawych. „Gazetę Robotniczą" całymi miesiącami rozrzucają darmo w tysiącach egzemplarzy. Atoli wszystko to na niewiele im się zda, bo nie mogą zdobyć gruntu pod nogami. „Gazeta Robotnicza" niedawno temu ogłosiła wykaz zapłaconego przez kolporterów górnośląskich abonamentu, a z wykazu wynika, że czerwona bibuła ma najwyżej około 750 czytelników na całym Górnym Śląsku. Obrachunek ten musi się zgadzać mniej więcej z rzeczywistością, bo świeżo wydane sprawozdanie niemieckiej partyi socyalistycznej, której tak zwana „polska partya socyalistyczna" jest tylko odnogą, powiada, że cała polska partya socyalistyczna w obrębie rzeszy niemieckiej liczy 1290 członków, a z tego 821 na Górnym Śląsku. Nie wielkiemi zdobyczami mogą się więc czerwoni poszczycić. Socyaliści niemieccy na Górnym Śląsku polskim mają 601 członków, czyli mogą się poszczycić przyrostem aż 3 członków w porównaniu do roku ubiegłego.

Takie są owoce roboty socyalistycznej na Górnym Śląsku, śmiesznie małe, a my przypisujemy sobie zasługę, że prawdziwie ludową polityką naszą, nie ukrywającą niczego pod korcem, głównie przyczyniamy się do budowania zapór i zawad dla tej międzynarodowo-żydowsko-niemieckiej mądrości, czyhającej na zgubę robotnika, wiary i narodowości jego".

Partye socyalistyczne w zaborze pruskim tworzą tylko najmarniejsze wyrzutki polskiego społeczeństwa, zaprzańcy narodowi i kryminalnie karani złodzieje i ci stanowią owych 1200 członków. Wszystko zaś co polskie i chrześcijańskie, co chowa wiarę i miłość Ojczyzny Polski, ucieka od socyalizmu, jak od trucizny i morowej zarazy.

Ale na tem nie koniec.

Szumowiny społeczne, stanowiące tamtejszą partyę socyalistyczną, żyją jeszcze dzięki ochłapom, jakie spadają im z pańskiego stołu pruskich wielbicieli Bismarcka, socyalnych demokratów niemieckich.

„Tegoroczne sprawozdanie Niemców - socyalistów — pisze „Kuryer Śląski" — daje dokładny wykaz tego, ile wsypali do żłobu socyalistom polskim. W ubiegłym roku na Górny Śląsk socyaliści niemieccy wysłali polskim socyalistom

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

457 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Niestety! aż nadto prawda, droga pani.

— Oh! tak — odpowiedziała z goryczą Adryanna — ci, którzy zmusili tę nieszczęśliwą do podobnego postępku, wiedzieli dobrze co będzie znaczył ten cios... Biegli są oni w swojem rzemiośle... przywodzili cię do rozpaczy... zabijali cię... Ależ znowu... dlaczegoś tak poświęcała się dla mnie? Dlaczegoś ich odgadła? Oh! nieubłagani są ci ludzie, a ich potęga jest wielka — rzekła ze drżeniem Adryanna.

— Pani, to przeraża...

— Uspokój się, moje dziecko; widzisz, jak broń złośliwych zwraca się częstokroć przeciwko nim samym, gdyż od chwili, kiedym się dowiedziała o przyczynie twego oddalenia tem mocniej jeszcze pokochałam cię. Od owej chwili używałam wszystkich sposobów dowiedzenia się o tobie; nakoniec, po długich poszukiwaniach, właśnie dziś rano, osoba, którą zobowiązałam, aby się dowiedziała o twem zamieszkaniu, potrafiła dowiedzieć się, że mieszkasz w tym domu. Pan Agrykola, będąc właśnie u mnie, prosił mię, aby mógł udać się ze mną.

— Agrykola! — zawołała Garbuska, składając ręce — przybył...

— Tak, moje dziecko, uspokój się... Kiedy ja udzielałam ci pierwszy ratunek... on tymczasem zajmował się biedną twoją siostrą... wkrótce go ujrzysz.

— Niestety!... pani — rzekła Garbuska ze strachem — pewno on wie?...

— O twej miłości? Nie, nie, bądź spokojna, myśl tylko o szczęściu oglądania jaknajprędzej swego dobrego poczciwego brata.

— Ach pani, czy mię pani bardzo gani za mój szał samobójczy?

— Biedne dziewczę! Jakżebym ganić cię mogła? Albo i ja także nie miałam myśli odebrania sobie życia?

— Czy to być może!... Pani? — zawołała Garbuska.

— Tak... myślałam już o tem... gdy przyszli powiedzieć mi, że umierająca Floryna życzy sobie mówić ze mną... wysłuchałam jej; zeznania jej natychmiast zmieniły moje postanowienie; owo ponure, nieznośne dla mnie życie, nagle się rozjaśniło; obudziło się we mnie uczucie powinności; ty pewno wystawiona byłaś na najdokuczliwszą nędzę, powinnością moją było wynaleźć i wesprzeć cię; zeznania Floryny odkryły mi nowe spiski, nowe intrygi nieprzyjaciół moich i mojej rozpierzchłej rodziny, dręczonej zmartwieniami, okrutnemi stratami; powinnością moją było ostrzedz członków mej rodziny o niebezpieczeństwach, o których może nie wiedzieli, połączyć w jedno ich siły przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom. Byłam ofiarą niegodziwych podejść; powinnością moją było ścigać ich sprawców, a to ze słusznej obawy, iżby, ośmieleni bezkarnością swych zabiegów, nie narobili innych ofiar... Wtedy uczucie obowiązków nowych sił mi dodało, mogłam wyjść z mego odrętwienia; przy pomocy księdza Gabryela, nieoszacowanego księdza, godnego brata przybranego Agrykoli, odważnie rozpoczęłam walkę.

Cóż ci jeszcze powiem, moje dziecko? Dopełnienie tych powinności, niezmienne nadzieja wynalezienia cię, sprawiły ulgę mym udręczeniom; jeżeli nie zostałam tem wszystkiem pocieszona, przynajmniej znalazłam rozrywkę... twoja szacowna przyjaźń, przykład twej rezygnacyi, dokończą reszty, tak sądzę... i pewna jestem... iż zapomnę o tej nieszczęsnej miłości.

W chwili kiedy Adryanna mówiła te słowa, słyszeć się dały prędkie kroki po schodach i odezwał się młody, świeży głos.

— Ach! mój Boże! biedna Garbuska!... w jak dobrą przybywam porę! Gdybym przynajmniej mogła w czem dopomódz jej!

I w tejże prawie chwili Róża-Pompon weszła z pośpiechem do poddasza.

Niebawem przybył za gryzetką Agrykola i wskazując na migi na otwarte okno, usiłował dać Adryannie do zrozumienia, że nie wypadało mówić biednej wyrobnicy o nieszczęśliwej śmierci Bachantki.

Panna Cardoville nie spostrzegła, czy nie zrozumiała tej pantominy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

42.419·45 mk., dosłownie czterdzieści dwa tysiące czterysta dziewiętnaście marek i 45 fenigów. Na utrzymanie samej „Gazety Robotniczej“ Niemcy wydali 16.500 marek. Na agitacyę w Prusach Zachodnich socyaliści wydali 2976·75 mk., czyli razem na agitacyę pomiędzy ludem polskim w kraju, Niemcy wydali około 50.000 marek w roku ubiegłym.

Zamieszczamy te liczby dosłownie ze sprawozdania niemieckiej partyi socyalistycznej, aby robotnicy polscy dowiedzieli się dokładnie, za czyje pieniądze usilnją szerzyć socyaliści niewiarę i zepsucie wśród robotników polskich“.

Sejm oświatowy w Jarosławiu.

Urządzony z okazyi wystawy rolniczej w Jarosławiu walny Zjazd Tow. Szkoły ludowej odbywał się przez dwa dni z większą niż dotychczas uroczystością i przy zdwojonej liczbie uczestników. Na przybycie delegatów T. S. L. miasto przystroiło się odświętnie; okna były illuminowane barwnemi nalepkami T. S. L.

Po nabożeństwie we farze odbyło się w sali „Sokoła“ pierwsze plenarne posiedzenie w obecności przeszło 200 delegatów i kilkunastu posłów do Sejmu i parlamentu, oraz włościan.

Obrady zagaił prezes dr Bandrowski, stwierdzając, że T. S. L. i w ubiegłym roku rozwijało się pomyślnie, w ciągu lat 16 oddając społeczeństwu polskiemu znaczne usługi. Bardzo poważne są postępy tej pracy na kresach zachodnich, gdzie obok szkoły ludowej bialskiej, leszczyńskiej i hałcnowskiej staje teraz seminaryum nauczycielskie i gimnazyum w Białej — lud polski zwraca się tam do szkół, walcząc o język swój i prawa, jest więc cała nadzieja, że utrzyma on tam swoją przynależność narodową. T. S. L. wraz z Macierzą śląską stanęło na straży tych kresów. Niemniejszą troską przejmuje Towarzystwo los ludu polskiego we wschodniej części kraju. W organizacyi niejedno jest jeszcze wadliwe i będzie rzeczą kierownictwa T. S. L. dążyć do udoskonalenia wszystkiego. Poparcie zaś ogółu polskiego coraz jest wybitniejsze, co znowu nakłada na Zarząd główny obowiązek spotęgowania działalności T. S. L. i ustawicznego starania się, by Tow. stało się własnością wszystkich odcieni naszego społeczeństwa, bo tylko tą drogą nabierze sił do walki z ciemnotą. — Życzeniami rozwoju dalszego i trwałego zakończył prezes swoje przemówienie programowe, dodając jeszcze słowa powitania dla przybyłych dostojników i gości.

Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Przemawiali burmistrz Jarosławia dr Dietzius, prezes Koła polskiego dr Głąbiński, reprezentant duchowieństwa ks. Czopor, poseł Cielecki, pos. Tomaszewski, prof. Missona, prof. Mohr imieniem śląskiej Macierzy, dr Merwin imieniem żydów polskich i prof. Piątkowski. Po odczytaniu telegramów powitalnych poseł **Buzek** wygłosił referat „Stan obecny oświaty w naszym kraju“. Referent wykazał, że pod względem szkół wschodnia Galicya jest mniej zaniedbana, niż zachodnia, gdzie jeszcze 18% ludności pozbawiony jest szkół ludowych (we wschodniej 12 prc.). Na zakończenie dr **Adam** imieniem zarządu postawił wniosek, aby w uznaniu zasług prezesa dra Bandrowskiego mianować członkiem honorowym T. S. L., co zgromadzeni uchwalili przez aklamacyę wśród ogólnego entuzyazmu. Dla uczczenia prezesa uchwalono też nazwać jego imieniem wzorową szkołę ludową, którą uchwalono założyć.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczął referat prof. **Srokowskiego** pt.: „Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L.“ Referat obejmował szczegóły praktycznego prowadzenia roboty oświatowej wśród ludu wieśniaczego, rzesz robotniczych i sfer inteligentnych. Porusz one więc były w nim sprawy szkół i szkółek politycznych, kursów dla analfabetów, czytelń ludowych, burs, ochronek itp. Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusya. Pierwszy dzień obrad zakończył się wieczornicą, urządzoną w sali restauracyjnej na placu wystawowym.

W drugim dniu Zjazdu opóźnił się nieco początek obrad z powodu posiedzenia Zarządu głównego, który dyskutował nad ułożeniem listy całego zarządu. Wynikiem obrad jest lista kompromisowa między wszystkimi odłamami w Towarzystwie się grupującymi. Jest to pierwszy kompromis przy wyborach do zarządu w 16-letnich dziejach Towarzystwa.

W czasie obrad plenarnych przemawiali p. Władysław Mazur z Nowego Sącza, w sprawie tworzenia szkół, p. Kazimierz Thal z Kołomyi w sprawie kursów dla analfabetów, prof. Kazimierz Piątkowski z Jarosławia w sprawie kursów dla analfabetów wojskowych, p. Schenker ze Lwowa w sprawie żydowskiej, domagając się od społeczeństwa wytworzenia w masach żydowskich terenu podatnego dla pracy oświatowej, p. Wąsowicz z Krakowa w kwestyi czyteln i odczytów po wsiach, p. Stanisław Rymar o metodach pracy wiejskiej, wzywając do wycieczek włościańskich na wschód. Wieczorem Zjazd zamknięto.

Zbrodnie w Berlinie.

Stolica nadsprewska poruszoną została onegdaj aż dwiema zbrodniami. W domu przy Potsdamerstrasse, tuż przy starym ogrodzie Botanicznym, mieszka na drugiem piętrze właścicielka domu i kapitalistka, 60-letnia pani Stolt. Onegdaj popołudniu przyszedł do mieszkania jej 32-letni robotnik z gazowni Blumel, który już kilka razy był u niej celem zrewidowania gazomierza. Podczas gdy zajęty był jeszcze gazomierzem, zawołał do Stoltowej: „Niechże też pani zobaczy, co to tu jest w korytarzu“. Nie przeczuwając nic złego, kobieta nachyliła się i w tej samej chwili odebrała kilka ciężkich uderzeń w głowę. Nie straciła jednakże przytomności, tylko wpadła do kuchni i przez otwarte okno zawołała o ratunek. Mieszkający nad nią kupiec Lehmann, widząc z okna okrwawioną głowę Stoltowej, zbiegł natychmiast na dół i zaalarmował lokatorów. Tymczasem zbrodniarz przeszukał kilka szuflad w mieszkaniu i rzucił się ponownie na Stoltową, raniąc ją ciężko żelaznem narzędziem. Poraniona kobieta pomimo to raz jeszcze dobiegła do okna, lecz w tej chwili też wyłamał policyant z pomocą Lehmanna i kilku jeszcze lokatorów drzwi do korytarza. Gdy to spostrzegł napastnik, wpadł do kuchni i wyskoczył z okna na podwórze, gdzie pozostał bezprzytomny z złamanemi nogami i obrażeniami wewnętrznemi. Stoltową przewieziono do lazaretu, gdzie stwierdzono 18 ran na głowie. Jedno ucho jest wskutek uderzenia obcęgami rozcięte, a palec średni całkiem zmiażdżony. Zbrodniarz usiłował ściągnąć ofierze pierścionki, przyczem połamał palce tak zwierzęco, że kawałki kości poprzebijały skórę. Pomimo to stan Stoltowej nie jest beznadziejny.

Jak się zdaje, miał Blümel wspólników; lokatorowie owego domu zeznali, że widzieli go kilka razy w pobliżu w towarzystwie podejrzanych ludzi.

Drugą zbrodnię popełniono onegdaj wieczorem w Charlottenburgu. 21-letni fryzyer Wudick usiłował zastrzelić dawniejszą narzeczoną, 21-letnią Marsch. Po kilkuletnim stosunku zerwała dziewczyna, zatrudniona w fabryce Siemensa i Halskiego z narzeczonym, co Wudicka wprawiło w wściekłość. Onegdaj o g. 5 czatował na Marschównę przed fabryką; gdy dziewczę go spostrzegło, zawróciło szybko i poszło inną drogą, aby go nie spotkać i udało się do przyjaciółki, przy Wallstr. 14. Po blisko dwóch godzinach zadzwoniono u drzwi; Marschówna poszła otworzyć i z przerażeniem ujrzała narzeczonego. Za uciekającą do kuchni pobiegł Wudick i wypalił do niej z rewolweru, raniąc ją w ramię. Kula przeszyła płuca i utkwiła tuż przy sercu. Zraniona, nieprzytomna ze strachu, wskoczyła na okno, aby z wysokości 4 piętra wyskoczyć, lecz powstrzymano ją. Wudick uciekł i pomimo natychmiastowej pogoni, dotąd znalezionym nie został. Dziewczę, którego stan jest bardzo groźnym, przewieziono do lazaretu.

Z KRAJU.

Zakopane. Nareszcie, zdaje się, nastała upragniona stała pogoda. W niedzielę, po ulewnym deszczu, zajaśniało niebo po południu cudnym błękitem bez chmur, a zarazem temperatura spadła do dwu stopni R. ciepła. W poniedziałek powietrze ociepliło się trochę dzięki słońcu, ale ranki, wieczory i noce są bardzo zimne.

Zakopane powoli zaczyna pustoszeć — i jest tem przyjemniejsze.

Automobil p. Deptucha, kursujący między Zakopanem a Morskiem Okiem, nie przestaje do wściekłości pobudzać woźniców zakopiańskich, których szkapy jeszcze nie przyzwyczaiły się do widoku buczącego wozu. Wódką obficie się zalewający młodzi furmani odgrażają się wciąż, że automobilowi zrobią smutny koniec.

— No, to pójdziecie do kryminału, — rzekł wasz korespondent do jednego z automedonów, któremu pilno i zrak dodało animuszu i elokwencyi.

— Ho ho, my już tak wszystko wyrykujemy, że nikogo nie złapią...

A więc baczność w drodze powrotnej z Morskiego Oka wieczorami, bo z nieokiełznanymi i pijanymi góralami „ni mo śpasu“. — Jazda automobilem, jako wygodna i krótka, cieszy się wziętością; swoją drogą, obecnie cena jazdy została od niedawna nazbyt wygórowana, bo wynosi 8 koron od osoby.

Z Wieliczki. P. dr K. Szczepański prosi nas o zaznaczenie, że podtrzymuje w zupełności treść notatki p. t.: „Poczta w Wieliczce“, zamieszczonej w piątkowym numerze „Nowin“, nie twierdzi jednakże, jakoby winę anormalności i niedorzeczania listów ponosił urząd pocztowy w Wieliczce.

Wypadek w rafineryi. W Trzebini, w hucie cynkowej, zajęty pracą robotnik spadł wczoraj ze znacznej wysokości, i to tak nieszczęśliwie, że obok wewnętrznych i zewnętrznych kontuzyj doznał złamania podstawy czaszki. W nieprzytomnym stanie odwieziono go koleją do Krakowa, a tu z dworca kolejowego przewiozło go Pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej. Stan jego jest beznadziejny.

Tyfus brzuszny w Chrzanowskiem. Z Chrzanowa donoszą nam: W gminie Jeleń koło Chrzanowa wybuchła epidemia tyfusu brzusznego. Zapadło na tę chorobę kilkanaście ludzi; dwóch strażników, również tą chorobą dotkniętych, wysłano wczoraj do szpitala w Krakowie.

Z Trzciany koło Bochni piszą nam: Dnia 6 bm., t. j. w niedzielę po południu odbył się tu popis ochotniczej straży pożarnej wobec licznie zgromadzonej publiczności i zaproszonych gości, przeważnie miejscowej inteligencyi. Przybył również kapitan straży ochotniczej z Krakowa p. M. Piwowarczyk. Popis wypadł nader interesująco. Wszelkie ćwiczenia, przepisane instrukcyą, między nimi próbny alarm, zarządzony przez instruktora p. W. Piskorza, wykonane były z precyzyą, dowodząc i gorliwej pracy instruktora p. W. Piskorza i zapału członków. Uroczystość zakończyła się przemową ks. Paczyńskiego, prezesa straży, na którego ręce złożyli członkowie przyrzeczenie służbowe, oraz odśpiewaniem pieśni patryotycznych. Podczas popisu zebrano na sztandar 36 koron, które złożone zostały w miejscowej kasie Raiffeisena.

Straż pożarna w Trzcianie, na której czele stoi ks. Paczyński, liczy przeszło 30 członków. Założoną została tylko dobrą wolą i energią jednostek, których przykład powinien podziałać i na inne gminy, dotychczas straży nie mające. *W. S.*

Strzelanina do chłopów. Z Łańcuta donoszą: Ekonom księcia Lubomirskiego, niejaki Konieczny, zastrzelił w Przeworsku chłopa Jana Pieniążka, za to, iż Pieniążek miał puścić bydło na pastwiska księcia. Morderca pozostawał na wolnej stopie od 1 b. m., tj. dnia morderstwa, aż do wczoraj, w którym to dniu dopiero na skutek interwencyi posłów Żardeckiego i Jachowicza aresztowano go.

Zupełnie podobny wypadek zdarzył się niedawno w powiecie Bobreckim we wsi Wierzbica, gdzie dzierżawca dóbr Kremer postrzelił 17-letniego chłopaka Ilka Barana.

Cudowny lekarz. W Bielsku aresztowano w tych dniach pewnego oszusta, który chodził po domach w Bielsku i Białej, przedstawiając się ludziom, jako „lekarz cudowny“, naciągał naiwnych na rozmaite kwoty. Po aresztowaniu sprawdzono na policyi, że oszust nazywa się Andrzej Marchowski i jest wyrobnikiem z Bielan z pod Krakowa.

Z Bielska. *Upadek z okna.* Dnia 3 b. m. o godzinie 12 w południe spadła z okna II piętra ewangelickiej szkoły w Białej Zuzanna Gara, w chwili, gdy była zajęta myciem okna. Nieszczęśliwa padła na bruk z roztrzaskaną głową, połamanemi rękoma i nogami. Śmierć jej nastąpiła niebawem.

Jubileusz cichej pracy.

Piękną, a w dzisiejszych czasach coraz rzadszą uroczystość, obchodzono wczoraj na Kotłowem. W sali Izby rękodzielniczej zebrali się w południe przedstawiciele naszego przemysłu i rękodzieła, grono najpoważniejszych w naszem mieście obywateli, aby uczcić jubileusz 25-letniej pracy zawodowej u jednego majstra czeladnika rytowniczego, p. **Jana Jasińskiego**, który przez ćwierć wieku bez przerwy pracował u p. Stefana Czaplickiego.

Uroczystość to była niezwykła, a przez to niezwykle serdeczna i szczera. Obywatelstwo krakowskie, rękodzielnicy chcieli zamanifestować swoje uznanie dla jubilata, który setkom pracowników może służyć za przykład, że wzajemne zaufanie i szczera chęć pracy znajdzie uznanie zawsze i wszędzie. W dzisiejszych czasach stosunki między pracodawcą a pracującym są dosyć naprężone. W stosunki te wdali się nieproszeni opiekunowie, którzy wmówili i wmawiają w pracowników, że pracodawca jest zawsze tylko wrogiem robotnika itd. I z chwilą, kiedy do warsztatów krakowskich wdarły się czerwone promienie, znikła z tych warsztatów tradycyjna, polska szczerość, zaufanie zmieniło się w nienawiść, praca stała się mniej intensywną, bo paraliżowała ją czerwona agitacya, która niby ten czerw zaczęła toczyć zdrowy organizm krakowskiego rękodzieła. I pomimo doświadczenia, jakie robotnicy mogli już byli nabyć, że dzisiejsze stosunki, mimo podwyżki płac i ograniczenia godzin pracy, dla nich samych są coraz gorsze, ten czerw czerwony toczy dalej nasze rękodzieło, bo bałamuceni przez czerwonych prowodyrów robotnicy idą na lep zwodniczych idei nienawiści. Więc też 25-letni jubileusz nieprzerwanej pracy robotnika u jednego majstra jest wypadkiem rzadkim, a dużej wagi, stwierdza on bowiem, że nie wszyscy robotnicy dadzą się bałamucić, że nie wszyscy widzą cel życia w wojnie z majstrem i że są tacy, którzy przez ćwierć wieku żyją z majstrem w zgodzie, bo pracują szczerze, mają za to uznanie i w majstrze nie widzą wroga.

Uroczystość uczczenia jubileuszu tej cichej, a wytrwałej pracy p. Jana Jasińskiego miała przebieg następujący:

W sali Izby rękodzielniczej zebrali się o godzinie 11 przed południem przedstawiciele rękodzieła, między nimi radcy miejscy Kosobucki, Iglicki i Sulikowski, dalej pp. Karol Czaplicki, Stefan Czaplicki, B. Armatowicz, obecny król kurkowy p. Kulesza, pp. Marczyński, Repetowski, Lachowski i wielu innych, dalej redaktor Konopiński i przedstawiciele innych pism, przybyli również koledzy jubilata z pracowni pp. R. Głowacki, Preisner i Mondkiewicz. Do jubilata przemówił pierwszy prezes Izby rękodzielniczej radca Kosobucki, zaznaczając, że wrogowie nasi zawsze starali się nas poróżnić, aby potem przy godzeniu nas, uprawiać swoje interesy. To samo widzimy dzisiaj w rękodziele: nieproszeni opiekunowie różnią majstrów i robotników, aby przy tem upiec swoją pieczeń. Ta niezgoda odbija się dotkliwie na naszem ekonomicznem życiu; jeśli więc są jednostki, które życiem swojem dają innym przykład i dowód, że to różnienie majstra i robotników nie ma celu, bo do niczego nie prowadzi, że można w zgodzie z majstrem ćwierć wieku przepędzić u niego bez przerwy, to jednostkom takim należy się za to moralna zapłata od społeczeństwa, dzisiaj żartego gangreną niezgody. Zwracając się do jubilata, prezes wyraził mu imieniem rękodzielników szczere gratulacye i życzenia, oraz wręczył mu upominek, który, jak zaznaczył, jest tylko namacalnym dowodem obywatelskiej życzliwości i uznania dla wzorowego pracownika.

Następnie zebrani zasiedli do skromnie zastawionych stołów, podejmowani przez pracodawcę jubilata. Po posiłku zabrał głos radca **Sulikowski**, który zaznaczył, że właściwie obchodzi się jubileusz podwójny, bo i majstra i robotnika, którzy razem pracowali w zgodzie przez ćwierć wieku. Jubileusz ten jest jednak więcej zasługą robotnika, jak majstra, bo nieraz były z pewnością nieporozumienia, które i majster i robotnik sami łagodzili. Uroczystość jubileuszu stała się koniecznością, bo ona manifestuje uznanie obywatelstwa dla pracy, która powinna być dla innych przykładem. — Mówca wzniósł toast na cześć jubilata. — Toastował dalej na cześć jubilata p. **Lachowski**, starszy cechu szewców, który podniósł zasługi jubilata w stowarzyszeniu „Praca“. Następnie pracodawca jubilata, p. **Stefan Czaplicki**, podziękował przybyłym za uczczenie swego współpracownika, któremu złożył życzenia. P. **Kulesza**, zaznaczył, że jak p. Jasiński jest wart p. Czaplickiego, tak wart jest p. Czaplicki jubilata i wychylił kielich na jego cześć.

Wywiązała się następnie ożywiona rozmowa, przeplatana toastami. — Radca **Kosobucki** toastował na cześć króla kurkowego p. Kuleszy, radca **Iglicki** na cześć jubilata, radca **Sulikowski** na cześć p. Czaplickiego i p. Jasińskiego, redaktor radca **Konopiński** na cześć jubilata, jako przedstawiciela harmonijnego współdziałania, radca **Kosobucki** na cześć p. Stefana Czaplickiego, radca **Sulikowski** na cześć prasy, na co odpowiedział red. **Konopiński** toastem na cześć obywatelstwa w ręce pp. Kosobuckiego i Kuleszy, radca **Sulikowski** na cześć inicyatora uroczystości i dzielnego obrońcy rękodzieła prezesa Kosobuckiego, który zakończył toastem „kochajmy się!“.

Uroczystość cała miała przebieg niezwykle serdeczny, nacechowany staropolską otwartością i szczerością.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Podczłowiek“.
Teatr ludowy: „Kula u nogi“.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 7 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od g. 9 rano do 9 wieczór.

Prześliczna pogoda, jaka panowała przez cały dzień wczorajszy, wywabiła prawie cały Kraków poza miasto. Błonia były napełnione tysiącznymi tłumami publiczności, setki ludzi udało się na Panieńskie Skały i na Wolę Justowską. Bo naprawdę, było to pierwsze śwlęto pogodne i ciepłe.

W sprawie szkarlatyny. Z Magistratu krakowskiego otrzymujemy następujący komunikat: W sprawozdaniu, przedłożonem na ostatniem posiedzeniu miejskiej Komisyi sanitarnej, podano, że w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia b. r. leczono w tutejszych szpitalach (nie: w „tutejszym szpitalu“, jak podano w „Czasie“) z powodu płonicy osób 51, przywiezionych do tych szpitali z poza obrębu miasta. Z liczby tej zmarło w tutejszych szpitalach osób względnie dzieci 12. Na tej podstawie podano w sprawozdaniu, że procent śmiertelności u chorych do Krakowa przywiezionych wynosi 23.

Wobec uwag zamieszczonych w „Czasie“ z dnia 4 b. m. (wydanie wieczorne) stwierdza się niniejszem ponownie, że z grona 51 chorych, przywiezionych do Krakowa w lipcu i sierpniu b. r. a w szczególności z grona 30 dzieci, leczonych z powodu płonicy w szpitalu św. Ludwika i z grona 21 chorych, leczonych w szpitalu św. Łazarza, zmarło w pierwszym szpitalu dzieci ośmioro, w drugim szpitalu czworo, czyli razem

12 dzieci, co stanowi 23 prc. leczonych, jak to pierwotnie w sprawozdaniu podano.

W sprawozdaniu tem zaznaczono wyraźnie, że .en wysoki procent śmiertelności u chorych, leczonych w szpitalach, przyznać należy prawdopodobnie temu, że do szpitali zwożono najcięższe przypadki szkarlatyny. Gdy zaś w komunikacie urzędowym nie zamieszczono nic takiego, coby mogło „pogłębić niechęć publiczności do szpitali“, przeto uwagi zamieszczone w „Czasie“ pozbawione są podstawy, i jak właśnie wykazano — opierają się na pomyłce drukarskiej.

Zdrowotność Krakowa. Od 30 sierpnia do 5 września zmarło w Krakowie 23 mężczyzn, 21 kobiet, z tego na gruźlicę 6, na zapalenie płuc 3, na szkarlatynę 2 (jedno dziecko zamiejscowe), na krwotok mózgowy 2. W tym samym czasie urodziło się 25 chłopców i 29 dziewcząt.

Koronacya obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. Obecnie rozlepiono po mieście afisze, zapowiadające porządek nabożeństw przed koronacyą i w dniu koronacyi. Już obecnie rozpoczęły się nabożeństwa, na które przybywają liczne zastępy pobożnych. Po koronacyi odbędzie się procesya z obrazem i obejdzie Rynek krakowski.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie wesoła krotochwila z francuskiego p. n. „Dwadzieścia dni kozy“. W sztuce biorą udział pp.: Barwińska, Słubicka, Solima, Janiczówna, Orliczówna, Kosiński, Węgrzyn M., Szymborski, Jednowski, Stanisławski, Rydzewski, Miarczyński i Brandt.

Benefis. We czwartek 10 b. m. odbędzie się w teatrze ludowym benefisowe przedstawienie pp. Władysława i Emilii Konarskich. Wieczór benefisowy wypełni znakomita sztuka pióra A. Szutkiewicza p. t. „Kula u nogi“. Czwartkowe przedstawienie da niewątpliwie sposobność amatorom i bywalcom teatru ludowego, okazać swą sympatyę artystycznej parze, która podobnie jak za poprzednich wszystkich dyrekcyj tak i za obecnej, niestrudzenie i z całym zapałem pracuje na deskach teatru ludowego. P. Konarska jest przytem zaszczytnie znana publiczności krakowskiej ze sceny miejskiej.

Ślub dra Zdzisława Jachimeckiego, znanego muzyka, z panną Zofią Godzicką, odbył się dnia 7 b. m. w kościele św. Piotra w Krakowie.

Proces p. Borowskiej z „Naprzodem“. W sobotę dnia 12 b. m. miała się odbyć przed przysięgłymi rozprawa przeciw redaktorowi „Naprzodu“ p. Haeckerowi, oskarżonemu o obrazę czci przez p. Borowską, której p. Haecker zarzucił, że pozostawała na usługach rosyjskiej ochrany. Jak słychać, rozprawa została odroczona, gdyż p. Haecker powołał na świadka niejakiego Bakaja z Paryża, który ma być autorem listy osób, pozostających w służbie rosyjskiej ochrany. Bakaj będzie przesłuchany w drodze rekwizycyjnej.

Zakład czyszczenia mieszkań, pierwszy tego rodzaju w naszem mieście, powstał niedawno w Krakowie pod firmą „Pierwszy krakowski zakład czyszczenia „Cracovia““. We Wiedniu jest obecnie przeszło 100 takich zakładów. Zakład wykonuje wszelkie czyszczenia mieszkań, urzędów, sklepów itd.

W sprawie drobnego przemysłu domowego. Drobny nasz przemysł domowy, jeżeli wogóle z wyjątkiem kilku poszczególnych wyrobów może być u nas mowa o tym przemyśle, jest, że się tak wyrazimy — na początku swej karyery; stawia kroki niepewne, nie wiedząc jaką właściwie drogę obrać, aby dojść do celu. Brak mu przewodników, którzyby go skierowali na właściwe tory. Traktowany zaś poważnie i ze zrozumieniem rzeczy mógłby stworzyć u nas źródło podatnego zarobku, mógłby zmierzyć się śmiało z wyrobami zagranicznymi i stać się dla tychże poważnym konkurentem. Jakie zaś rezultaty wydać może wytrwałość świadczy ostatnia wystawa w Pradze, która, śmiało rzec można, osiągnęła i co do przemysłu domowego rekord światowy.

U nas traktuje się niestety przemysł domowy jako zabawkę. Rzucona tu i tam myśl przyjętą bywa zwykle z oklaskiem, sprawia efekt ogromny i na tem się kończy. Jak w każdym zawodzie tak i tu koniecznym warunkiem do stworzenia przemysłu domowego jest fachowa znajomość rzeczy — wykształcenie danych osobników ad hoc. Stworzenie zatem szkół fachowych jest nieodzownym warunkiem dojścia do celu. Krok naprzód zrobiła w tym kierunku komisya dla popierania przemysłu domowego, otwierając w muzeum techniczno-przemysłowem bezpłatny kurs haftu maszynowego, połączonego z nauką kroju bielizny i szycia, w którym bierze udział 46 uczenic.

O pożyteczności haftu maszynowego wprowadzonego do kraju naszego przez szefa firmy Singer Ko Tow. Akc. Maszyn do szycia w Krakowie i za którego inicyatywą otwarte zostało kilka hafciarń krajowych, nie będziemy się tu rozpisywać, sprawa ta bowiem podnoszoną już była niejednokrotnie. Przeprowadzenie kursu haftu powierzone zostało fachowo uzdolnionej nauczycielce p. Piątkowej, właścicielce znanego zakładu hafciarskiego, zaś techniczne wykształcenie uczenic biorących udział na tymże kursie t. j. umiejętne obchodzenie się z maszynami, regulowanie tychże objął p. Franciszek Radomski, kierownik powyższej firmy. Podnieść tu należy, iż tak firma Singer Ko Tow. Akc. Maszyn do szycia, jak niemniej firma p. Pawłowskiego z wszelką gotowością i bezstronnie użyczyły maszyn potrzebnych do kursu.

O ile dowiadujemy się, istnieje zamiar urządzania takichże kursów i na prowincyi. Myśli tej należy tylko przyklasnąć.

Wycieczka do Warszawy. Termin wycieczki do Warszawy został przybliżony. Wyruszy ona około 20 września. Z tego powodu „Straż Polska“ (Floryańska 1) przyjmuje zapisy tylko do dnia 13 września. — Komitet uzyskał różne udogodnienia i ułatwienia, o których w biurze „Straży“ można powziąć dokładne wiadomości.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się wrześniowa kadencya przysięgłych rozprawą o obrazę czci przeciw redaktorowi „Boruty“ Józefowi Ujejskiemu. Rozprawie przewodniczył radca Brason, stronę poszkodowaną zastępował dr Zakrzewski, oskarżonego bronił dr Reiner. W czasopiśmie „Boruta“ pojawiło się jeszcze w roku 1906 kilka artykułów, skierowanych przeciw nauczycielowi gimnazyalnemu z Podgórza, p. Władysławowi Michalskiemu, którego obrzucono stekiem obelg i wyzwisk. P. Michalski uczuł się tem słusznie obrażony i zaskarżył redaktora „Boruty“.

Na dzisiejszej rozprawie obrońca oskarżonego postawił wniosek o zaniechanie rozprawy z powodu przedawnienia, co jednak trybunał odrzucił.

Wyrok zapadnie koło godz. 4 po południu.

Oszust na poczcie. Na główną pocztę przyszła wczoraj wiejska kobiecina, Katarzyna Biernacik z Rakowic, aby wysłać synowi, służącemu przy wojsku w Bochni, 2 korony. Ponieważ nie umiała pisać, zwróciła się do jakieś młodego człowieka, którego spotkała w westybulu z prośbą, aby jej napisał przekaz. Jegomość ów się zgodził, wypełnił przekaz i wskazał jej okienko, gdzie miała nadać pieniądze. Tak się jednak dziwnie zachowywał, że zwrócił tem uwagę urzędnika, który się zapytał Biernacikowej, komu posyła pieniądze. Słysząc tę rozmowę, ów młody człowiek znikł, a tymczasem okazało się, że popełnił oszustwo. Zamiast bowiem zaadresować przekaz do Jana Biernacika żołnierza 13 pułku w Bochni, zaadresował do Juliusza Terczyńskiego w Bochni ul. Kościuszki i sfałszował nadto nazwisko nadawcy. Dobrze, że się wczas spostrzeżono, bo kobiecina uratowała 2 korony, przeznaczone dla syna, oszusta jednak, który się złakomił na dwie korony, nie przyłapano. Śledzi za nim policya.

Przejechanie dziecka. Wczoraj popołudniu na ul. Wolskiej wpadła pod wóz dorożkarski, przejeżdżający tamtędy, 6-letnia Marya Nowakówna, córka stróżki przy ul. Jabłonowskich l. 7 i doznała licznych potłuczeń, oraz zwichnięcia lewej stopy. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Przyjaciele z nożami. Wczoraj w nocy zgłosili się na stacyę ratunkową dwaj jegomoście, Zygmunt Bielecki i Emil Bodenka, którzy w przystępie gniewu pobili się i poranili nożami. Bielecki miał nożem przecięty policzek, Bodenka ranę od noża w łopatce. Opatrzyło ich pogotowie.

W bójce, w jednym z szynków na Kaźmierzu, pobity został wczoraj bardzo ciężko 39-letni stolarz z Będzina, Piotr Wąsik. Ponadto w bójce skradziono mu 50 rubli. Opatrzyło go pogotowie, pieniędzy jednak nie odzyskał.

Kradzieże mieszkaniowe. W sobotę rano około godziny 9 wdarł się nieznany rzezimieszek do mieszkania feldfebla 20 p. p. Emila Krzyściaka przy ulicy Szlak l. 22 w czasie chwilowej, bo 20 minut trwającej nieobecności p. Krzyściaka i skradł z biurka 420 koron, odłożonych srebrem w rulonach. — Prawdopodobnie ktoś podpatrzył p. Krzyściaka przy liczeniu pieniędzy przez okno i skorzystawszy z okazyi, skradł je. Za sprawcą śledzi policya.

Czyje pieniądze? Dnia 6 bm. skradziono pewnej pani w menażeryi portmonetkę z pieniądzmi. Wczoraj wpadł w ręce policyi 12-letni złodziej Stanisław Kozik, przy którym znaleziono portmonetkę z kilku koronami, prawdopodobnie tę, którą w menażeryi skradziono. Portmonetkę tę można odebrać w policyi.

Omal nie katastrofa.

W próbnym szybie wiertniczym węglowym w Szczakowej, zostającym pod zarządem inżyniera Nowaka, przyszło w poniedziałek do katastrofy, która omal nie pociągła za sobą ofiar w ludziach. Na wieży eksplodował kocioł, z taką siłą, że urwał 6 metrów wieży i zrucił ją wraz z 4 robotnikami z wysokości 18 metrów. Dwóch robotników wyszło bez szwanku, trzeci złamał lewą rękę i nogę, a czwarty, maszynista, prócz licznych kontuzyj, został strasznie poparzony. Przyczyną wybuchu było pęknięcie kotła na nitach. Nity te, stare, nie wytrzymały ciśnienia 10 atmosfer i kocioł pękł. Poranionych robotników przewieziono do Krakowa, gdzie ich opatrzyło Pogotowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Podczłowiek“ T. Jaroszyńskiego.

Jan Gwizdak — gentlemen włamywacz.

Dyrekcya policyi stwierdziła, że Gwizdak był karany w „Brygidkach“ we Lwowie 6-letniem więzieniem za kilka kradzieży sreber stołowych i kosztowności po dworach wschodniej Galicyi, między innymi w Lipnikach na szkodę hr. Maryi Irsay. Wkrótce po wyjściu z więzienia, Gwizdak zjawił się w Krakowie z różnemi podrobionemi świadectwami, oraz uniwersyteckim indeksem. — Zachodzi podejrzenie, że on spełnił wielkie kradzieże na szkodę hr. Leonarda Starzeńskiego w Podkamieniu, gdzie wyrządzono szkodę na blisko 100.000 koron; miał bowiem pewne stosunki z niejakim Grzegorzem Cybuchem, którego brat zastawiał we Lwowie dwa przedmioty, pochodzące z kradzieży na szkodę hr. Starzeńskiego. — W kufrze, który Gwizdak miał w chwili aresztowania, znaleziono srebra z różnymi herbami.

„Bomba“ w Krakowie.

Wczoraj wieczorem po godzinie 8 rozległ się w ulicy św. Anny silny huk, jak huk wystrzału armatniego. Wywołało to wśród publiczności, przechodzącej wówczas licznie tą ulicą, olbrzymie wrażenie. Zaczęto mówić coś o bombach, o zamachu i t. d., a wieść o wybuchu przebiegła lotem błyskawicy całe miasto. Na miejscu wybuchu zjawił się też zaraz radca Swolkien i komisarz policyi Tomasik, którzy zaczęli szukać przyczyn wybuchu.

Okazało się, że wybuch miał miejsce w kamienicy pod l. 4, własności p. Pieniążkowej. Na pierwszem piętrze, na schodach, w zakamarku ustronnem znaleziono tam 25 ctm. długą rurę, prawdopodobnie kawałek z rury gazowej, jakie zakładają obecnie w ulicy Wolskiej, rozszarpaną i potarganą od siły wybuchu. A siła to była wielka, skoro wybuch uszkodził balaski poręczowe i kawałek poręczy zdołał wyrwać z muru; szyby w oknach na parterze przed schodami, wyleciały, taksamo jak wyleciały szkła z półszklanych drzwi, wiodących do lokalu Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Bombą tą była więc owa rurka, napełniona jakimś materyałem wybuchowym bezdymnym, ale silnym. Wybuch wogóle nie spowodował żadnego dymu, nawet ściany są zupełnie białe, nie spowodował też większych szkód, oprócz paniki, jaka powstała na ulicy i wśród spokojnych mieszkańców tego domu. Mieszkają tam krawiec p. Żórawski, szewc Borejko, p. Szukiewicz, wreszcie mieści się tam zakład dentystyczny i biura Sodalicyi Afrykańskiej.

Jak się okazuje, nie była to więc bomba, ale prawdopodobnie psi figiel chłopaków, którzy sobie z rury, znalezionej prawdopodobnie na ulicy, sporządzili wielką „żabkę“, wypełnili ją materyałem wybuchowym, wywiercili dziurę, włożyli lont, położyli na schodach, podpalili i uciekli, aby się przysłuchać detonacyi.

Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że przed trzema miesiącami znaleziono w tej kamienicy również taką wielką „żabkę“ w tekturowej rurze. Wogóle w ul. Wiślnej i Szewskiej kilkakrotnie nieznani sprawcy podkładali takie żabki pod tramwaj i wywoływali tem panikę.

Rzecz ciekawa, że stróż, Maciej Ostrogórski, który od 7 wieczór siedział na progu swego mieszkania nawprost bramy nie widział nikogo ani wchodzącego ani wychodzącego z kamienicy. Sprawa cała znajduje się w rękach policyi.

Wilk na Kaźmierzu

czyli wielki przestrach Izraela.

W nocy z poniedziałku na wtorek każdy przechodzący przez Kaźmierz musiał zauważyć niezwykłą martwotę, jaka panowała na ulicach. — Nie widziało się tam ani jednego przechodnia, żydzi i żydówki pochowali się do domów, jakby przez tę część miasta miała przewionąć morowa zaraza. W domach nawet siedziano cicho, a tylko z okien wychylały się ciekawe twarze, śledzące czegoś w półmroku ulicznym.

Cóż się to stało?

Oto na mieszkańców Kaźmierza padł przestrach nielada. — Dowiedzieli się bowiem, że z menażeryi, jaka się na Kaźmierzu znajduje uciekł wilk, który niewiadomo gdzie się ukrył. To spowodowało, że żydzi pouciekali do domów, pochowali się w mysie dziure z przestrachu przed wilkiem.

I od niepamiętnych czasów raz wreszcie była na Kaźmierzu wieczorem cisza. Wilk podziałał uspakajająco. Co prawda, do tej chwili wilka tego nie odszukano.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Telegramy „Nowin“.

Prośba Luccheniego o ułaskawienie.

Genewa. Morderca cesarzowej Elżbiety, Luccheni, wysłał do cesarza prośbę o ułaskawienie z okazyi jubileuszu rządów cesarza.

O powszechne wybory sejmowe.

Praga. Onegdaj odbyły się w całych Czechach zebrania socyalistyczne, domagające się powszechnego głosowania do Sejmu.

Zamach na dyrektora kolei.

Tyflis. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dali 12 strzałów rewolwerowych do dyrektora kolei miejskiej Alibekowa w chwili, gdy jechał pociągiem kolejowym. Alibekow wyszedł bez szwanku, natomiast śmiertelne rany odnieśli motorowy i konduktor.

ZE ŚWIATA.

Jak chowają w Rosyi cholerycznych? Nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą historyę opowiada „Astrachanskij Wiestnik“. Pewnego dnia wieczorem stójkowy zatrzymał na moście Troickim w Astrachaniu pijanego woźnicę, który spał spokojnie na trumnie. W cyrkule woźnica wrócił do przytomności i objaśnił, że był wynajęty dla odwiezienia na cmentarz ze szpitala, z baraku pływającego, trupa cholerycznego.

Będąc pijanym, woźnica zabłądził, nie znalazł cmentarza i nie pozostawało mu nic innego, jak położyć się spać. Trudno mówić o środkach, przeciwdziałania rozpowszechnieniu cholery, jeżeli zwłoki cholerycznych podróżują w mieście z pijanymi woźnicami i ryzykują, że znajdą przytułek nie na cmentarzu dla cholerycznych, lecz gdzieś w kanale, albo rynsztoku miejskim.

Poszukiwacze skarbów. Wiara w sny i zabobony nie wygasa wśród ciemnego ludu. Następujący obrazek — jaki podaje „Głos Zagłębia“, jest tego dowodem:

Do Łagiewnik (Król. Polskie) przybyła rodzina złożona z małżonków W. i trojga ich drobnych dzieci. Małżonkowie W., jak sami opowiadają, pracowali w ciągu kilku lat w fabryce Grohmana w Łodzi, ale oboje ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, wskutek czego przed kilku miesiącami pracę porzucili i czekają na wynagrodzenie za kalectwo. W rzeczywistości zaś, stadło to poświęca czas na wydobycie skarbu, jaki „leży zakopany“ w lesie łódzkim, w miejscowości zwanej „Szlezing“.

Jak opowiada głowa tej tułaczej rodziny, przed 8 laty, żona jego, podówczas jeszcze panna, miała taki sen: oto ukazało jej się we śnie dwuch „panów“, ubranych czarno: jeden w butach, drugi w szkarpetkach i oznajmili, że w lesie na Szlezingu pod wielkim kamieniem, leżą ogromne skarby, po które polecili jej udać się o północy w towarzystwie serdecznego przyjaciela. W następną noc W. udała się na wskazane miejsce ze szwagrem, ten zaś przybrał do towarzystwa jeszcze swego ojca. Poszli tedy we troje. Noc była cudna, opowiada W. — na niebie ani jednej chmurki, księżyc w pełni. Gdy jednak podeszli do celu, nagle piorun uderzył. Uciekli. We śnie znów ukazali się W. ci sami „panowie“ i oświadczyli, że szwagier nie jest przyjacielem.

Wyszła za mąż. Sny powtarzały się często. Zwierzyła się z nich mężowi, który przybrawszy zaufanych przyjaciół, udaje się po skarby często, ale za każdym razem odstraszy ich albo olbrzym, potworny pies, albo „coś“ w postaci ludzkiej. Obecnie, idąc po wsiach małżonkowie W., przyjmują odważnych, którzyby poszli z nimi odkopać skarby.

A około nich trójka dzieci bosych i obdartych woła chleba, ale rodzice nie mają czasu myśleć o chlebie, bo szukają skarbów.

W szkółce wiejskiej.

— Powiedz mi, jaki jest najlepszy czas do zrywania owoców?

— Kiedy pies jest uwiązany.

Sprytnie.

— Cóż to, tak się wyprzysięgałeś wszelkich stosunków z Niemcami, a tu niemiecki wojażer, widzę, pełno obstalunków od ciebie dostał!

— Ba! ale za to ja mu nagadałem! Suchej nitki na nim nie zostawiłem!...

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW **hr. Szeptycką.**

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688 h

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Kawaler młody przemysłowiec, w braku znajomości szuka na tej drodze w zamiarze poważnym, panny (do lat 25) przystojnej i gospodarnej z posagiem stosownem. Listy pod t. **„Przyjaźń“** do Adm. „Nowin“. 1012

Subiekt cukierniczy

do ciast i pierników

1010 potrzebny

do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego w Krakowie.

Uczeń 998

z ukończoną 4 kl. gimn., zamiejscowy potrzebny do praktyki w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Chętni do pracy i trzeźwi mężczyźni do rozsprzedaży dzieł treści religijnej w Krakowie i okolicy potrzebni zaraz. Zarobek tygodniowy 50—60 kor. minimalnie. Zgłoszenia pod **„Praca“** poste-rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin“. 1027

Nauczycielka muzyki z długoletnią praktyką udziela gry fortepianowej. Zgłoszenia: **Półwsie Zwierzynieo 6** (u właścicielki). 1028

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca u starszej osoby do gospodarstwa lub pielęgnowania. Wiadomość: **Struzikowa** Podgórze ul. Targowa 2 1029

Panienka do lat 15 potrzebna zaraz, do sklepu masarskiego. Zgłoszenia: **Podgórze ul. Lwowska 27 (w masarni).** 1030

Do sprzedania.

2 duże parcele budowlane około 2.000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 49. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: **Prądnik biały** l. 50. 961

Sprzedam kilkaset balasek sosnowych na ganki lub schody. Wiadomość: **Czajkowski,** tokarz Zwierzyniecka 10. Kraków. 1020

Piękny, luksusowy

Rower

nowy, najlepszej marki sprzedam tanio.

Magazyn A-B-C ul. św. Anny l. 5.

Do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 października 1908 obszerny warsztat kowalski a nadający się na wszelkie inne warsztaty; zarazem wozownia tudzież pokój i kuchnia **Półwsie Zwierzyniec** 22. Wiadomość w miejscu. 1033

Stajnia na 4 konie i wozownia do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość Aryańska 4. 1034



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 87

Konkurs.

Zarząd gminy Bierzanowa i Zwierzchność gminy Przewóz rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pisarza gminnego w Bierzanowie i Przewozie z płacą roczną w Bierzanowie 360 Kor., a w Przewozie 120 Kor. czyli razem 480 Kor., płatną w ratach miesięcznych z dołu.

Stałą siedzibą pisarza ma być gmina Bierzanów.

Posada ta nadaną zostanie kandydatowi, który udowodni, że:

a) posiada świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego złożonego w Wydziale krajowym po odbyciu kursu dla pisarzy,

b) nie przekroczył 40 roku życia,

c) posiada praktykę w tym zawodzie.

Pisarz ma obowiązek:

a) w Bierzanowie załatwiać wszelkie urzędowe czynności w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych od 2 do 6 popołudniu.

b) w Przewozie załatwiać wszelkie czynności urzędowe 2 razy tygodniowo t. j. w środę i w sobotę przed południem i ewentualnie w innych dniach o ile by tego konieczna potrzeba wymagała.

Pisarz ten otrzymać może posadę pisarza gminnego za osobnem wynagrodzem i w innych gminach okolicznych o ile się z gminami temi i Wydziałem powiatowym w Wieliczce porozumie.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zarządu gminy w Bierzanowie najdalej do 1-go października 1908 r.

Komisarz rządowy gminy Bierzanów w z. *Stanisław Słowik* m. p.

Naczelnik gminy w Przewozie *Józef Rybka* m. p. 1081

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU, Versecz 10 Południowe Węgry.** 978

CHROMOFOTOSKOP

Nowość! — Godne zwiedzenia!

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej **w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.** 1001 Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia. Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł! 1001 Wstęp 10 centów.

Zawiadomienie.

ANTONI TABOR, szewc, przeniósł swoją pracownię i skład obuwia męskiego i damskiego z Rynku l. 7 na ul. Długą l. 11 i wykonuje według francuskich modeli po cenach zniżonych. 1010

Specyalny skład kaloszy.

Farby Olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa — Lakiery do podłóg

ze znanych firm: L. Marxa i O. Frit'zego, jak również z krajowych fabryk

farby do podłóg w Krakowie.

Masa francuska i woskowa do podłóg.

Farby spirytusowo-lakierowe.

„Linoleum“ do podłóg.

Wosk podłogowy „Parket Rose“.

polecają

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37. 999

Poleca **Salon dla Panów i Pań** oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek. **Zygmunt Lamensdorf** 957 Fryzyer Kraków, ul. Sławkowska 11.

Edward Pierzchalski, fotograf

w Krakowie, ul. Karmelicka 21, odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Londynie i Rzymie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres artystycznej fotografii wchodzące. Podejmuje się także róbót dla PP. amatorów pod przystępnemi warunkami. 979

Przyjmie ucznia do praktyki.

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, **otwarta codziennie,** nie wyłączając świąt i niedziel od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891



Proszę zażądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx L. 1381 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. ram. zegarek . . .	K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker ram. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2·20, 8 sztuki	K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
o podwójnych kopertach . .	K 12·60

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

C. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

emerytowanego maj. A. Kersbergera i K. Moschenego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do **egzaminu inteligencyjnego** oraz do **egzaminu kadeckiego** rozpoczynają się **dnia 1 Września.** Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Wyszukuje dokumenty szlacheckie

i wszelkie dokumenty potrzebne do legitymacyj rodzinnych, spadkowych, stypendyjnych itd. 1023

Biuro korespondencyjne rządowo uprawnione.

Kraków ul. Studencka 8.

Z powodu zmiany lokalu z opustem 20%, sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra **w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna** 971 **Maryi Teleszyńskiej** przy ul. Szewskiej L. 10 I piętr.

Zmiana lokalu.

932 **Fabryka stor i żaluzyi**

Władysława Pędziwiatra

została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 6 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

15 Pociska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI,** prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.,** pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

„MAISON BÉBÉ“

Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.

Konfekcya dziecięca

dla dziewczątek i chłopczyków.

Specyalność: 1002

Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.

Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

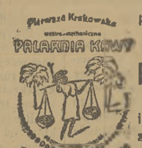
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

też przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 881,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

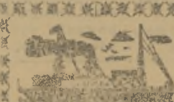
PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.





Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej **„Austro-Americana“.** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo amerykańskiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21900 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 września 1908.

Rekord-Program.

ARKA NOEGO 276

Pojednanie zwierząt sobie wrogich.

Castor Watt Żywa metamorfoza.

The Johnke Comp Wspaniały akt na potrójnym drążku.

Hassen & Jenny Sensacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod trop sceny.

Luri-Luri Trio Niezrównani ekscentrycy.

Kwartet Lyrico Znakomici włoscy śpiewacy operowi.

Les Zahnettis fenomenalny akt napowietrzny.

Bioskop amerykański z nową seryą żywych fotografii.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Najlepsze rękawiczki

skórzane, własnego wyrobu, w wielkim wyborze, jako to: rękawiczki kozłowe (prawdziwe Chewrau) duńskie, angielskie, jelonkowe, dla jeźdźców itd. w najlepszem wykonaniu, według najnowszych francuskich i angielskich fasonów, oraz szelki najlepszej jakości.

Poleca też bandaże do prostego trzymania się, przepuklinowe, brzuszne itp.

Hurtowna i częściowa sprzedaż rękawiczek.

Dla Panów kupców odpowiedni rabat. 1014

Otton Proksch, Kraków Grodzka 31.



Największa w kraju firma 94

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Adr. tel.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 380.

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.

w Krakowie, poleca tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne.

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie.

Gruszki i Jabłka tyrolskie. 952

Słynny teatr „Desera“

z jego olbrzymiemi żywemi obrazami, które mówią i śpiewają, przyjeżdża **na krótki czas do Krakowa,** i dawać będzie cykl zajmujących **przedstawień.** 1096

Bliższe szczegóły doniosą afisze.



Patentowane piece

Dauerbrand „METEOR“

Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.

Wyłączna sprzedaż

W. Halski, Sukiennice 21.

Cenniki na żądanie. 962

Jedynie prawdziwym jest tylko **THIERRY'EGO BALSAM** z zieloną marką ochronną **Zakonnicy.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo. — **THIERRY'EGO maść centyfoliowa.** Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. 506

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk. W. Korneckiego i K. Wojtiara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.